Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Piątek 20-go maja 1932 roku. | Nr. 113.

Niemcy prą do dyktatury wojskowej.

Rozbieżność zdań i brak porozumienia wśród partyj około utworzenia nowego rządu.

PARYŻ. Okoliczność, że utworzenie przyszłego rządu w Niemczech — pisze wielki dziennik francuski „Le Temps"— zależy całkowicie od udzielenia mu poparcia przez Reichswehrę, wypacza całą politykę Niemiec i przygotowuje teren pod dyktaturę wojskową.

Jeżeli kanclerz Bruening stara się połączyć nadzór generałów z poparciem parlamentarnem socjalistów w interesie polityki zagranicznej Niemiec, to znajduje się on tem samem nie wobec kryzysu gabinetu, ale wobec kryzysu całego regimu rządu niemieckiego.

BERLIN. Odbyło się tu posiedzenie gabinetu, z którego ogłoszono oficjalny komunikat. Z komunikatu tego wynika, iż obsadzenie zarówno teki ministra Reichswehry jak i ministra gospodarki nie nastąpi przed końcem b.m., a więc przed powrotem prezydenta Hindenburga z urlopu oraz że gabinet w pierwszej linji zajął się już bieżącemi sprawami, a to zestawieniem preliminarza budżetowego i kwestją bezrobocia.

Komunikat ten ma na celu przysłonięcie faktu, iż Bruening znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji i że nie może on obsadzić wakujących foteli ministerjalnych, ponieważ wpływowe czynniki, od których zależy zaakceptowanie propozycyj kanclerza, są temu przeciwne, dążąc do ogólnej rekonstrukcji gabinetu, a nawet do dymisji Brueninga.

Z otoczenia prezydenta Hindenburga miano dać Brueningowi wyraźnie do zrozumienia, iż prezydent Hindenburg wtedy wysłucha propozycyj kanclerza, dotyczących nominacyj ministrów, kiedy pertraktacje z nacjonalsocjalistami zostaną ostatecznie zakończone.

Wobec takiej sytuacji należy oczekiwać, iż natychmiast po zebraniu się sejmu pruskiego nastąpią oficjalne konferencje przywódców centrum i nacjonal-socjalistów w sprawie utworzenia koalicji rządowej w sejmie pruskim i że rokowania, te obejmą także sytuację w perlamencie Rzeszy, przyczem nacjonal socjaliści będą według wszelkiego prawdopodobieństwa domagali się dymisji rządu Brueninga i rozpisania wyborów do parlamentu. To jest przyczyną, iż posiedzenie Reichstagu zapowiedziane na początek czerwca zostanie także prawdopodobnie odroczone do lipca.

„Bractwo krwi" morduje dygnitarzy japońskich

dążąc do zaprowadzenia dyktatorskich rządów nacjonalistycznych.

TOKJO. — Duchowny Nissho, aresztowany pod zarzutem udziału w zamachach, oświadczył obecnie policji, iż 17 młodych ludzi, którzy dobrowolnie oddali się w ręce policji, należy do tajnego stowarzyszenia pod nazwą „Bractwo krwi", celem którego jest usunięcie, za pomocą wszelkich możliwych środków aż do zabójstwa włącznie, wszystkich mężów stanu i polityków, będących niezyczliwie usposobionych dla ruchu nacjonalistycznego.

TOKJO. — Mordercy japońskiego prezydenta ministrów Inukai byli już przesłuchiwani przez policję. Zeznali, że zamordowanie premjera było już przed kilku miesiącami przygotowane. Nie żałują swego czynu i wiedzą, że czeka ich śmierć, której z całym spokojem oczekują. Czynu swego dokonali w interesie ojczyzny.

TOKJO. — Prowizoryczny premjer japoński Takahaszi odbył dłuższą rozmowę z ministrem Suzuki, wysuwanym na premjera. Suzuki oświadczył gotowość przyjęcia misji pod warunkiem, że osiągnie porozumienie z partją wojskową. Mimo kilku konferencyj z przedstawicielami partji wojskowej Suzuki do porozumienia z nimi nie doszedł.

TOKJO. — Jest rzeczą obecnie możliwą, że armja zgodzi się na utworzenie gabinetu z łona partji Seiyukai lub konserwatywnej, na którego czele stanąłby minister spraw wewnętrznych w rządzie Inukai — Suzuki, o ile partja konserwatywna przyjmie program gospodarczy armji, zawierający m. in. reformę podatku gruntowego w celu ulżenia doli farmerów.

Mordercy dziecka Lindbergh'a aresztowani.

Przyjaciel odważnego lotnika — oszustem.

NOWY JORK. Policja nowojorska aresztowała 29-letniego przemytnika rumu Franka Parzycha, który zeznał, iż wraz z 6 innymi wspólnikami uczestniczył w porwaniu dziecka Lindbergha.

Przeczy on stanowczo, jakoby dziecko zostało zamordowane, twierdząc, że podczas znoszenia go z okna spadło z drabiny. Stąd pochodzi ta straszna rana w głowie, która spowodowała śmierć. Policja bada prawdziwość zeznań Parzycha i równocześnie poszukuje jego wspólników, których adresy i rysopisy posiada.

NOWY JORK. Depesze terminowe, rozesłane przez policję brooklyńską, miały ten skutek, że w kilka godzin po złożeniu zeznań przez Parzycha, aresztowano w mieście Monterrey (Meksyk) przywódcę „Fjoletowej bandy", Harry Fleischera, który ujęty został wraz z dwoma innymi przestępcami; nazwiska ich nie są ustalone.

Odprowadzony do urzędu policyjnego, przyznał się do zbrodni i złożył zeznania, indentyczne z relacją Parzycha.

Twierdzi, że nie miał zamiaru mordować synka Lindberghów, lecz jedynie chciał wymusić okup. Ostatnie poszukiwania policji amerykańskiej tak go przeraziły, że uciekł do Meksyku.

LONDYN. Z Nowego Jorku donoszą, o sensacyjnym zwrocie w tragedji Linbergha. Cieszący się ogólnem zaufaniem, oraz bardzo bliski przyjaciel Lindbergha, przemysłowiec okrętowy Curtis, który wyraził gotowość złożenia ważnych zeznań Lindbergha, przyznał się, iż wszystkie jego oświadczenia dotychczasowe, jakoby przez kilka tygodni był w bezpośrednim kontakcie z bandytami były zmyślone.

Dwa dzienniki, oraz pewne towarzystwo filmowe płaciły mu za jego brednie fantastyczne sumy. Zeznanie to wywołało w całej Ameryce wielką sensację.

Ponad 100 hydroplanów, które na skutek wskazówek Curtisa wystartowało w celu wytropienia tajemniczego okrętu, na którym mieli się znajdować bandyci względnie ich pomocnicy wobec rewelacyjnego zeznania Curtisa musiano zawrócić.

NOWY JORK. Curtius, który rzekomo pertraktował z bandytami, był poddany nowemu przesłuchaniu.

Dzienniki nowojorskie oskarżają Curtisa o zdefraudowanie 50 tysięcy dolarów, które wręczył mu Lindbergh dla bandytów. Warto zaznaczyć, że do niedawna Curtis uchodził za człowieka bogatego, był bowiem konstruktorem okrętów. Ostatnio jednak wpadł w wielkie tarapaty pieniężne, a firmie jego groziła upadłość.

Prześladowanie Polaków pod zaborem pruskim.

Rząd niemiecki „wyjaśnia" kłamstwami, Liga Narodów zajmuje dziwne stanowisko

GENEWA. Sekretarz generalny Ligi Narodów sir Eric Drummond, zawiadomił członków Rady Ligi Narodów, iż dwie skargi Związku Polaków w Niemczech, dotyczące prześladowań narodowościowych i szkolnych ludności polskiej przez władze niemieckie będą musiały spaść z porządku obrad bieżącej sesji.

Sir Eric Drummond wspomina, iż wyjaśnienia rządu niemieckiego do jednej z tych spraw zajmują 150 stron druku i wobec tego personel urzędniczy nie mógł na bieżącą sesję przygotować wymaganych przez procedurę tłumaczeń.

W drugiej sprawie, dotyczącej również Związku Polaków w Niemczech, rząd niemiecki nie nadesłał jeszcze swoich wyjaśnień, a przysługujący mu termin na udzielenie takiej odpowiedzi jeszcze nie minął.

Rada Ligi zdecydowała rozpatrzeć skargę Związku Polaków w Niemczech na kolejnej sesji zwyczajnej we wrześniu bież. roku.

Ważne narady Premjera Prystora.

WARSZAWA. 18-go b. m. wróciła do Warszawy po kilkudniowym wypoczynku świątecznym p. premjer Prystor i objął urzędowanie.

Wczoraj premjer Prystor odbył szereg konferencyj z wyższymi urzędnikami prezydjum, oraz z wicepremjerem Zawadzkim. Z naradami temi łączą posiedzenie Rady ministrów, które odbędzie się prawdopodobnie w b. tygodniu. Na posiedzeniu tem rozpatrzone będą najprawdopodobnej zamierzenia rządu, przedstawione szerszemu ogółowi na ostatniej konferencji u premjera Prystora, a dotyczące równowagi budżetowej i środków, które tę równowagę mają zapewnić.

Jednocześnie toczą się prace nad sprawą wyzyskania najważniejszych źródeł dochodowych i upłynnienia rezerw skarbowych, celem zmniejszenia deficytu budżetowego.

Mina rozerwała czterech pastuchów.

Okropne nieszczęście, spowodowane przez lekkomyślność.

LWÓW. Onegdaj w godzinach wieczornych obok toru kolejowego na terenie gminy Porzecze - Nadwórna, koło Komarna, w województwie lwowskiem, około godz. 18-tej pasterze, pasący bydło na nasypie wzdłuż toru kolejowego na linji Lwów — Sambor, znaleźli w pobliżu mostu kolejowego, leżące tam od dłuższego czasu miny, służące do wysadzania mostów.

Jedną z tych min wynieśli na nasyp i tam zaczęli rozbierać. Nastąpił wybuch, w skutkach swych niezwykle tragiczny, bowiem czterech pastuchów w wieku od 18 do 22 lat poniosło śmierć na miejscu, przyczem jeden z nich, który rozbierał minę, został rozszarpany na 6 części.

Piąty pastuch, 11 letni Michajluk, odniósł ciężkie rany, doznając rozerwania na strzępy jednej ręki i ciężkich ran w głowę.

Austrja ogłasza moratorjum,

bo Anglja odmawia pożyczki.

LONDYN. „Daily Telegraph" donosi, iż w najbliższych dniach Austrja ogłosić ma moratorjum, które jednak nie obejmie płatności kuponów, przypadających w czerwcu z tytułu austrjackiej pożyczki Ligi Narodów. Potrzebna na spłatę tych kuponów obca waluta jest zdeponowana. „Daily Telegraph" dowiaduje się w związku z tem, że w rządzie brytyjskim niema tendencji udzielenia Austrji ani pożyczki, ani gwarancji, Rząd brytyjski wychodzić ma z założenia, że akcją pomocy finansowej dla Austrji zająć się powinny przedewszystkiem te państwa, które są gospodarczo bardziej związane z Austrją i których interesy bezpośrednio łączą się z obecną sytuacją finansową Austrii. (PAT).

Po strasznym pożarze okrętu.

Niedomaganie elektryczności spowodowało nieszczęście i śmierć 100 ludzi. Brak wiadomości o 150 podróżnych.

PARYŻ. Do portu w Adenie zawinęły angielskie parowce „Contraktor" i Mashud", wiozące rozbitków z „George Phillippart". „Contraktor" przywiózł 129 rozbitków, „Mashud"— 125. Kilkanaście osób jest ciężko poparzonych.

Francuski parowiec „Andre Lebon" przezjał na pełnem morzu 425 uratowanych przez sowiecki transportowiec naftowy „Sowietskaja Nieft", gdyż na okręcie tym nie było ani miejsca ani dostatecznej ilości pożywienia dla rozbitków. „Andre Lebon" płynie pełną

parą na Dżibuti. W ten sposób uratowanych zostało 679 osób.

Według opublikowanej przez „Messageries Maritimes" niekompletnej jeszcze listy, znajdowało się na statku 483 pasażerów i 347 ludzi załogi, z czego wynika, że brak jeszcze wiadomości o około 150 ludziach.

Przypuszczają, że w katastrofie zginęło około 100 osób, gdyż reszta mogła być uratowana przez inne mniejsze okręty i łodzie rybackie, które nie mogły jeszcze dać znać o sobie.

Przybyli do Adenu rozbitkowie opowiadają, że szalejący na statku pożar widoczny był z odległości 56 kilometrów. Nikt z nich nie zdążył zabrać ze statku żadnych rzeczy, wszyscy pozostali w bieliźnie nocnej.

Zdaniem uratowanych, przyczyną pożaru było krótkie spięcie w jednej z pustych kabin luksusowych. Ponieważ ogień rozszerzał się bardzo szybko, liczni pasażerowie pierwszej klasy mieli odciętą drogę ratunku, wobec czego zginęli w swych kabinach. Wielu, nie mogąc dostać się do łodzi ratunkowych, w strasznej panice skakało do wody i ginęło.

W Bombaju spokój.

LONDYN. Władze angielskie zdołały opanować sytuację w Bombaju. Wojsko, policja przy użyciu samochodów pancernych przywróciły porządek. Wczoraj jeszcze podczas walk Hindusów z Muzułmanami padło 24 zabitych i 230 rannych. Ogólna liczba ofiar podczas rozruchów, które trwały 3 dni, wynosi 88 zabitych. Około 100 domów jest spalonych. 435 sklepów zostało zrabowanych. Niektóre dzielnice miasta wyglądają, jak wymarłe. Nie widać przechodniów, krążą tylko silne oddziały wojska i policji. (ATE)

Znany archeolog sowiecki — oszustem.

Wyłudził pieniądze od rządu na rzekome prace naukowe dla zbadania nieistniejącego podwodnego miasta.

RYGA. Wielkie wrażenie w sowieckich kołach naukowych wywołało wykrycie oszustwa, popełnionego przez znanego archeologa sowieckiego, Gryniewicza, który w ciągu dwóch lat prowadził prace naukowe celem zbadania podwodnego miasta w zatoce Sebastopolskiej. Prof. Gryniewicz w swoim czasie oświadczył, że na dnie morza Czarnego odnalazł ruiny starego miasta greckiego, Chersones, a prasa sowiecka z tego powodu zamieszczała szereg artykułów, podnoszących postępy naukowe w Sowietach. Wiadomość o odkryciu ruin miasta na dnie morza obiegła również prasę europejską. „Sowkino" miało nawet sfilmować podwodne miasto. Gryniewicz zamieszczał w prasie sowieckiej dokładne opisy podwodnego miasta, twierdząc, iż zachowały się pod wodą ulice i świątynie greckie. Rząd sowiecki wyasygnował na prowadzenie prac poważne sumy. Obecnie okazuje się, że Gryniewicz systematycznie wyłudzał od rządu sowieckiego pieniądze na prowadzenie prac naukowych dla zbadania podwodnego miasta, które w rzeczywistości, jak obecnie się okazuje, wcale nie istnieje. Wkrótce uczony sowiecki stanie przed sądem pod zarzutem wprowadzenia w błąd władz i wyłudzenia znacznych sum. Gryniewicza pozbawiono stanowiska profesora uniwersytetu w Leningradzie. (ATE)

Włamywacze w ambasadzie angielskiej.

Pościg za opryszkami po dachach.

Onegdaj w nocy szajka włamywaczy planowała dokonać zamachu na wydział handlowy ambasady angielskiej, w Warszawie, przy ulicy Pięknej nr. 6. Dozorca nocny Czesław Szumski zauważył, iż po kroksztynach, a następnie na daszek hollu i wreszcie po piorunochronie dostało się na dach 2-go piętra 2 ch opryszków. Dozorca wszczął alarm. Gdy jeden z opryszków schodził z dachu na balkon Szumski wystrzelił trzy razy z rewolweru. Na odgłos strzałów nadbiegł od strony ulicy Matejki post. 9 komisarjatu Karol Cholewa. Ujętego opryszka, wraz z 4 dużemi workami, linką oraz parą kamaszy, porzuconych przez drugiego złodzieja, odprowadzono do 9 komisarjatu. Na miejsce, oprócz całej służby, uzbrojonej w sztucery i inną broń myśliwską, przybyła policja, która dokonała szczegółowych oględzin na całym terenie i ogrodzie, lecz drugiego złodzieja nie znalazła.

Dopiero w kilkanaście godzin później lokaj Róży hr. Tyszkiewiczowej, Józef Matulis, siedząc w kuchni swego mieszkania (Matejki 5) zauważył, iż pęka tynk, oraz usłyszał trzask trzciny i pękających desek. Przerażony lokaj pobiegł na strych, lecz nikogo tam nie znalazł. Zawiadomiono policję 9-go komisarjatu. Powtórnie udano się na poddasze i dach posesji, sąsiadującej z ambasadą angielską i w samym kącie, w rurze blaszanej znaleziono skulonego i nawpół omdlałego drugiego złodzieja. Z wyjaśnień ujętego wynika, że chciał zrobić otwór w podłodze, a następnie przez sufit dostać się na klatkę schodową, lecz pomylił się i trafił na kuchnię.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— P. Prezydent Rzplitej, odbędzie 4 tygodniową kurację w Ciechocinku, gdzie zamieszka w państwowym zakładzie zdrojowym.

— W najbliższym czasie ma ustąpić ze swego stanowiska, jeden z prezesów Najw. Tryb. Adm. sędzia dr. Jul. Dunikowski. Ze względu na stan zdrowia, ma on być przeniesiony na emeryturę.

— Do Warszawy przybył nowomianowany poseł republiki urugwajskiej Eliseo Ricardo Gomez.

— W najbliższą niedzielę odbędzie się w Łodzi zjazd N. P. R. Lewicy. Na zjeździe tym zapaść ma uchwała przemianowania stronnictwa N. P. R. Lewicy na Stronnictwo Narodowych Socjalistów.

— W centralnym Instytucie Wych. Fiz. w Warszawie na Bielanach rozpoczęty został lekkoatletyczny obóz przedolimpijski, mający na celu ostateczne przygotowanie czołowych lekkoatletów polskich przed wyjazdem na igrzyska do Los Angelos w Ameryce.

— 45 letnia Anna Krysiakowa, która zamordowała 4-letnią K. Szkudlarek, została skazana przez łódzki sąd doraźny na dożywotne ciężkie więzienie.

— Na terenie prefektury apostolskiej Górnego Solimeos w Brazylji, pracujący tam misjonarze kapucyni włoscy odkryli nieznane dotąd plemię indyjskie Yauasów.

— Rybacy wyłowili z Bałtyku ciało ludzkie bez głowy. Ustalono, że są to zwłoki kupca Feichtnera z Berlina, który zniknął z hotelu w Sopocie. Popełnił on samobójstwo z powodu nieszczęśliwej gry w kasynie.

— Paryskie koła polityczne twierdzą, że min. Groener musiał ustąpić, ponieważ przeciwstawił się dążeniom swych pomocników do natychmiastowego zamachu na Gdynię i Pomorze.

— Koło Lonquimy w Chile zawaliła się część nowobudującego się tunelu transindyjskiego, zasypując 52 robotników; wszyscy oni ponieśli śmierć.

— Olbrzymi pożar lasów zniszczył w okręgach Masse i Quinet kilka wsi i osad, oraz 40 domów w Valalam; 500 rodzin jest bez dachu nad głową.

— Jak dotychczas stwierdzono, tajfun, który szalał w okolicach Jolo na wyspach Filipińskich, spowodował śmierć 150 ludzi — 30 tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową.

KSAWERY DE MONTEPIN. 32

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

Przed opuszczeniem pałacu przy ulicy Garanciere w kabryolecie furgonu pogrzebowego, Raul de Challins, jak wiemy, przykazał Honorjuszowi, kamerdynerowi zmarłego hrabiego, wręczyć zawiadomienia o ześciu osobom, których listę układał z Filipem de Garennes. Na tej liście znajdowały się nazwiska pani i panny de Brennes.

Margrabina de Brennes, jak mówiliśmy, była przyjaciółką z lat dziecinnych, pani de Challins, matki Raula.

Wieczorem stary sługa część zaproszeń wysłał pocztą, poroznoszenie zaś innych poruczył Berthaud'owi. List adresowany do pani de Brennes należał do tych ostatnich.

Berthaud zaniósł go na ulicę Saint Dominique, gdzie margrabina zajmowała lokal w maleńkim pałacyku... W trzech czwartych zrujnowana, wskutek ryzykownych spekulacyj niebozczyka męża, nie mogła prowadzić domu, jak tylko na bardzo skromną stopę.

Służba jej domowa składała się z łokaja i stangreta w jednej osobie, obsługującego jedynego konia, powożącego i usługującego przy stole, z kucharki i młodej dziewczyny, spełniającej rolę lektorki i panny do towarzystwa.

Leonida, jedyna córka margrabiny, uwielbiana była przez matkę. Jeżeli opłakiwała zmniejszenie fortuny, to jedynie myśląc o przyszłości swej córki, której posag dalekim był od tych grubych sum, za któremi uganiają się poszukiwacze żon.

Panna de Brennes, wysoka brunetka z czarnemi oczami, była bardzo ładną a nawet piękną. Lecz piękność, niestety, nie jest w stanie zastąpić bogactwa w naszej epoce, w której gorączka złota jest panującą chorobą, a oprócz tego Leonida, pomimo swej zręcznej kibici i regularnych rysów, nie była bynajmniej przyciągającą z powodu swej natury wyniosłej, dumnej, braku serca i pewnej ostrości charakteru.

Dochodziła lat dwudziestu dwóch a nikt dotychczas nie oświadczył się o jej rękę.

Szczupłość dochodów matki, nie dozwalała jej często bywać w świecie, za czem przepadała, lecz przytem pragnęłaby zbytkiem tualet i elegancją rywalizować z córkami miljonerów, miłość więc własna zmuszała ją najczęściej do wstrzymywania się od wizyt i balów.

Pomimo wad, bardzo inteligentna, Leonida rozumiała wybornie, że trudno jej będzie wyjść zamąż, tembardziej, że próżność nie dozwoliłaby jej nigdy oddać ręki człowiekowi skromnego stanowiska.

Sto razy lepiej zostać starą panną, myślała, niż nazywać się panią, a nie móc w wielkim świecie utrzymać stanowiska zgodnego z urodzeniem i przyzwyczajeniami.

Nagle, jak jej się zdawało, znalazł się środek urzeczywistnienia tych pięknych marzeń.

W dniu, w którym dowiedziała się o złym stanie zdrowia hrabiego de Vadans, znanego powszechnie jako miljonera, poczęła myśleć o Raulu de Challins, dziedzicu połowy tej fortuny.

Dotychczas uważała Raula poprostu za przyjaciela domu; odtąd jednak widząc, że niedługo zostanie miljonerem (nie mówiąc, że już i bez tego miał znaczny majątek) — postanowiła wydać się za niego. Nie ukrywała się z tym zamiarem przed matką, która myśl tę w zupełności podzielała i życzyła powodzenia.

— Powiedzie mi się niezawodnie! — mówiło sobie zarozumiałe stworzenie. — Oddawna powinnam była spostrzec, że jeżeli Raul tak często u nas bywa, to tylko dla mnie! Skromność moja oślepiała mnie... Zanadto jestem piękna, żeby mógł patrzeć się na mnie, a nie pokochać... nie uważa się dość bogatym, a szczególniej dość swobodnym, aby się oświadczyć, lecz wkrótce wahanie to nie będzie miało racji bytu... potrafię skłonić go do mówienia.

Powiedzmy odrazu, że Leonida, co do uczuć Raula, w najzupełniejszym była błędzie, jak również co do istotnego powodu, częstych jego odwiedzin w domu margrabiny.

Bliska bardzo przyjaźń, łącząca kiedyś panią de Brennes z panią de Challins była jednym z powodów częstego bywania Raula w pałacyku przy ulicy Saint Dominique, powód ten jednak nie był jedynym, wiele do tego przyczyniała się obecność przy Leonidzie panny do towarzystwa, o której wspominaliśmy.

Panna ta zdawała się mieć około osiemnastu lat i nosiła imię Gabrjela.

Może nie tak klasycznie piękna, jak panna de Brennes, nieskończenie jednak więcej miała wdzięku i stokroć była powabniejszą ze swemi wielkiemi niebieskiemi oczami i jasno-blad włosami. Sama nie wiedziała o wdzięku swej postaci, otaczającym ją jakby aureolą.

Od roku przebywała u pani de Brennes, jako panna do towarzystwa swej córki.

Raul od pierwszego zaraz dnia, bezwiednie uległ czarowi, jaki to dziewczę wkoło siebie roztaczało.

Wkrótce poznawszy bliżej Gabrjelę i niezwalczony czując do niej pociąg, poddał mu się bez oporu.

C. d. n.

KRONIKA

KALENDARZYK

Piątek 20 maja. † Suchy dz.Bernardyna
Wschód słońca: o g. 3.35 Zachód 19.30.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Wojewoda kielecki p. Paciorkowski bawił w środę w Warszawie w sprawach służbowych.

Swięto spółdzielczości w dniu 5 czerwca. W roku bieżącym „Dzień spółdzielczości” wyznaczony jest na 5 czerwca. W związku z tem powołano Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości, na czele którego stanął p. Kwieciński, prezes Państwowej Rady Spółdzielczej.

„Dzień Spółdzielczości” będzie obchodzony nietylko w towarzystwach spółdzielczych, ale także urządzone będą odczyty w organizacjach zawodowych i społecznych, oraz propagandowe pochody uliczne i publiczne akademje w większych miastach.

O przywrócenie zapomóg dla szkolnictwa zawodowego. W preliminarzu budżetowym miast woj. kieleckiego skreślono subwencje na szkolnictwo zawodowe dokształcające. W związku z tem odbył konferencję z p. wojew. Paciorkowskim bawiący w Kielcach naczelnik wydziału szkolnictwa zawodowego w kuratorjum krakowskiem p. Misky, który przybył do pana wojewody w towarzystwie dyrektora Izby Rzemieślniczej Aksentowicza. Pan wojewoda przyrzekł ustosunkować się jak najbardziej życzliwie wobec postulatu szkolnictwa zawodowego. Również zarząd Izby Rzemieślniczej organizuje szeroką akcję na rzecz przywrócenia skreślonych kredytów.

Zebranie gospodarcze. Kielecka Izba Rzemieślnicza postanowiła zwołać w naszem mieście zebranie gospodarcze, na którem omawiane będą sprawy szkolnictwa zawodowego, oraz cofniętych niedawno zapomóg na szkolnictwo zaw. Zebranie w Częstochowie odbędzie się w niedzielę, 22 b. m.

Koszty leczenia ubogich. Opracowany w łonie komisji uzdrowienia gospodarki komunalnej przy prezesie Rady Ministrów projekt utworzenia wojewódzkiego funduszu wyrównawczego kosztów leczenia i opieki społecznej przesłany został do zaopinjowania centralnym związkom samorządowym: Związkowi Miast Polskich, Związkowi Powiatów R. P. oraz Związkowi Gmin R. P.

Projekt utworzenia funduszu wyrównawczego, z którego pokrywane byłyby częściowo koszty leczenia ubogich chorych rozwiązuje kwestję, która stanowiła dotychczas dotkliwą bolączkę gospodarki komunalnej.

Ulgi kolejowe dla absolwentów uniwersyteckich. Absolwenci wydziałów filozoficznych, lekarskich i rolniczo-leśnych uniwersytetów krajowych oraz wszystkich wydziałów politechnik krajowych korzystać mogą z ulg kolejowych w ciągu roku od daty uzyskania absolutorjum.

Ulgi te uzyskują absolwenci na podstawie zaświadczeń, wydawanych przez władze uniwersyteckie. Rozporządzenie min. kom. weszło w życie z dniem 13 maja.

Członkinie Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w dalszym ciągu składają zamiast kwiatów w dniu imienin przewodniczącej zarządu p. Zofji Mońkowskiej na Opiekę nad Matką i Dzieckiem zł. 51 gr. 10 — co razem z poprzedniemi zł. 10 wynosi zł. 61 gr 10.

Podwyższenie opłat stemplowych, o czem już pisaliśmy, wchodzi w życie z dniem 18 b. m. Bliższe szczegóły w urzędach skarbowych.

Powrót z Rosji. W Piotrkowie zatrzymał się w miejskim wydziale opieki społecznej pewien częstochowianin, który uciekł z Rosji i pieszo wracał do Częstochowy, lecz w drodze zasłabł nagle z powodu wycieńczenia. Bliższych szczegółów dotyczących tego biedaka, narazie nie posiadamy.

Ulgi podatkowe dla rolników. Poważne ulgi w spłacie zaległości podatkowych uzyskali rolnicy. Mogą oni — i powinni uczynić to natychmiast we własnym interesie — spłacić zaległości w podatkach gruntowym, dochodowym, majątkowym i spadkowym przed 1 października 1931r. Najlepszą ilustracją bonifikat, z jakich korzystać mogą rolnicy, będzie poniższy przykład:

Zaległość w podatku dochodowym za rok podatkowy 1929 wynosi np. u pewnego rolnika 1,000 zł. Spłacenie tej zaległości wymaga obecnie tylko 500 zł., gdy w normalnych warunkach trzeba byłoby zapłacić z tytułu samych odsetek 480 zł., a więc razem 1,480 zł. Ogólna bonifikata wynosi w tym wypadku 980 zł. Poczynając od lipca na uregulowanie takiej zaległości trzeba już więcej, bo 571 zł., poczynając zaś od września po koniec grudnia 666 zł.

Gdyby nie ulgi wprowadzone omawianem rozporządzeniem, rolnik płacący powyższą zaległość w grudniu b. r. musiałby zapłacić łącznie z odsetkami 1,570 zł.. t. j. trzy razy więcej niż obecnie. Różnica jak widzimy jest bardzo duża.

Składajcie książki do bibljoteki Ligi Morskiej i Kolonjalnej! Zarząd częstochowskiego oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej pragnąc założyć własną bibljotekę, a nie mając na to odpowiednich funduszów, zwraca się do miejscowego społeczeństwa z prośbą o ofiarowanie na ten cel dzieł, dotyczączych spraw morskich, emigracyjno-kolonjalnych, podróżniczych i t. p., a także innych o treści historycznej.

Przeznaczone na szlachetny cel, ofiarowane książki, mogą być złożone w redakcji naszego pisma, lub bezpośrednio w sekretarjacie Ligi Morskiej i Kolonjalnej, mieszczącym się w kancelarji szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej (Aleja Wolności 17), który jest czynny codziennie w godz. 17,30 do 19,30.

Wszyscy ofiarodawcy otrzymają na złożone książki pokwitowania od zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Wziąwszy pod uwagę to, że z bibljoteki Ligi Morskiej i Kolonjalnej będzie korzystać cały szereg osób, a przeważnie młodzież, sądzimy, że miejscowe społeczeństwo ufunduje wymienionej Instytucji bibljotekę, dając tem samem dowód, że sprawa wszczepienia w naszą młodzież umiłonia polskiego morza leży im bardzo na sercu.

Przymusowe uziemianie anten. W najbliższych dniach ma się ukazać rozporządzenie o przymusowem uziemianiu anten radjowych po skończonej audycji i podczas wyładowań atmosferycznych. Rozporządzenie to będzie obowiązywało zwłaszcza amatorów, przebywający na letniskach, gdzie niebezpieczeństwo w razie uderzenia pioruna jest o wiele większe. W mieście i na podmiejskich letniskach będą według projektu patrolowały specjalne lotne komisje, których zadaniem będzie sprawdzanie, czy wszyscy stosują się do rozporządzenia o przymusowem uziemianiu anten. — W razie przeciwnym winni zostaną ukarani grzywną pieniężną, w wypadku zaś jakichkolwiek przestępstw, jak pożar, uszkodzenie budowli i t. d. całkowitą winę poniesie właściciel radjo-odbiornika.

Osobliwe „porządki“. Lokatorzy domu nr. 11 przy ul. Dąbrowskiego skarżą się, że gospodarz bez żadnego powodu zamknął im na II-giem piętrze, od podwórzowej klatki schodowej balkon, służący do wietrzenia rzeczy (nie do trzepania, gdyż jest na to inne miejsce). Na kilkakrotne upominania się, gospodarz miał ironicznie odpowiadać, że lokatorzy mogą rzeczy wietrzyć na balkonie od ulicy. Pan gospodarz powinien wiedzieć, że balkonu od podwórza zamykać mu nie wolno, chociażby tylko ze względów hygjenicznych.

Jak nas lokatorzy zapewniają, każdy z nich punktualnie płaci za mieszkanie, niektórzy nawet zgóry za kwartał, to też nieprzychylne stanowisko gospodarza wobec lokatorów jest tem dziwniejsze.

„Prawdziwie nowoczesne mieszkanie“. Odczyt p. Mamelokowej pod powyższym tytułem wygłoszony na zebraniu Związku Pań Domu miał na celu przekonać słuchaczki, że „nowoczesność” wnętrz nie polega jedynie na modnem umeblowaniu (brak ozdób, prosty kształt itd.), którego skompletowanie jest niedostępne w dobie kryzysu, dla większości gospodyń, lecz polega ono raczej na planowości rozstawienia mebli i na celowości każdego sprzętu. Unowocześnić mieszkanie można nie tyle przez kupno nowych mebli, ile przez wyrzucenie wszystkich posiadanych, które nie odpowiadają ani istotnym potrzebom domowników, ani współczesnemu życiu. Meble powinny zostać tylko te, które służą i mają swoje przeznaczenie, pozatem jaknajwięcej przestrzeni. Prelegentka na rysunku przedstawiła plan mieszkania typowego, jakie dotychczas najwięcej się spotyka i plan umeblowania tegoż mieszkania temi samemi sprzętami, który odpowiadałby duchowi czasu.

Istotą urządzenia nowoczesnego wnętrza musi być wygoda i prostota, a jedynym celem umożliwienie domownikom pracy, wypoczynku i zaspokojenia potrzeb czy to intelektualnych, czy zawodowych, czy artystycznych.

Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której prelegentka dawała wyczerpujące odpowiedzi i wyjaśniała fachowe zadanie współczesnej architektury i t. p. Po odczycie. odbył się pokaz kompresora „Triumf“ płynu do czyszczenia mebli politurowanych i innych.

Zagadkowy wybuch. Do szpitala Najśw. Marji Panny przywieziono wczoraj 19-letniego Jana Handza, mieszkańca wsi Blachownia, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. W porze obiadowej nakładał Handz węgiel do pieca i w pewnym momencie nastąpił wybuch, któremu towarzyszył ogłuszający huk. Siłą wybuchu Handz powalony został na ziemię, przyczem urwało mu 3 palce. Przyczyną wybuchu był prawdopodobnie jakiś materjał, znajdujący się przypadkowo razem z węglem.

Przejechany cyklista. Wczoraj, o godz. 19 tej, na ul. Piłsudskiego miał miejsce wypadek, który tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnął za sobą smutnych następstw. Przejeżdżający ulicą cyklista, trzymał w lewej ręce paczkę, drugą zaś trzymał na kierownicy, osłabiając tem samem panowanie nad rowerem. W pewnym momencie dostał się cyklista pod przejeżdżającą dorożkę, przyczem przednie koło uległo złamaniu. Dorożkarz na szczęście zdołał w ostatniej chwili zatrzymać powóz i tylko dzięki temu cyklista nie został stratowany. Wypadek ten uwieczniony został w protokule policyjnym.

Od patefonu do więzienia. Pan Władysław Michalik należy do ludzi b. muzykalnych, szczególnie zaś lubi patefon. Chcąc mieć patefon, trzeba go kupić lub też... ukraść. Pan Władysław jest jednak człowiekiem, który żadnych kradzieży nie uznaje, więc też patefon postanowił kupić. Było to, jak głosi akt oskażenia w r. 1930. Rok ten jest pamiętny dla p. Michalika nietylko ze względu na kupno patefonu, ale i z powodu wejścia w kolizję z prawem, dzięki temu właśnie instrumentowi. Na pokrycie należności za patefon, wynoszącej kilkaset złotych, wystawił muzykalny p. Władysław kilka weksli. Jeden z tych weksli na 100 zł. znalazł się w posiadaniu p. Marcina Gosiewskiego, który w dniu płatności weksla zjawił się u wystawcy, celem otrzymania zań należności. P. Michalik wziął weksel do ręki, obejrzał go, poczem z błyskawiczną szybkością zapalił go, niby papierosa, tak, że śladu zeń nie zostało. Wierzyciel zameldował o powyższem odpowiedniej władzy i ta posadziła wczoraj p. Władysława Michalika na ławie oskarżonych. Sąd okręgowy skazał go na 1 miesiąc więzienia.

Dancing K. O. S. „Victoria“. W sobotę, 21 b. m., punktualnie o godz. 21-szej, odbędzie się dancing towarzyski w lokalu Klubu Ogólno Sportowego „Victoria” przy ul. Najśw. Marji Panny 14, z udziałem własnej orkiestry. Czysty zysk przeznaczony na rozbudowę Sekcji Ogniska Klubu. Do członków Klubu zaproszenia rozsyłane nie będą.

Wycieczka cyklistów i motocyklistów na Targi Katowickie. W sobotę 21 bm. Częstochowskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów urządza wycieczkę kolarską do Katowic na Targi. Wyjazd o godz. 14.30. Zbiórka przy ul. Kościuszki róg Aleji.

Motocykliści wyjadą w dniu 22 b. m. Zbiórka o godzinie 4.30 rano. Udział w wycieczce kolarskiej mogą wziąść tylko członkowie.

Wycieczka kolarska Tow. Cyklistów i Motocyklistów. W ub. sobotę odbyła się wycieczka kolarska Tow. Cyklistów i Motocyklistów do gór świętokrzyskich. Wycieczka zwiedziła Maluszyn nad rzeką Pilicą, okolice Kielc z karczówką, klasztor starorzytny na Łysej Górze, Słupię Nową i Bodzentyn z ruinami zamku.

W drodze powrotnej zwiedzono: Zagnańsk Samsonów, Ćmeńsko i Rudę Maliniecką, gdzie zwiedzono doświadczalną stację agronomiczną, poczem nastąpił powrót do Częstochowy.

Klub „Victoria“ podaje niniejszym do wiadomości ogółu zainteresowanych, iż z dniem 1 czerwca b.r. Sekcja Wodna rozpoczyna naukę pływania i nurkowania, przyjmując zapisy na kurs I-szy dla zupełnie nieumiejących pływać; na kurs II gi dla początkujących i na kurs III ci dla doskonalących się. Nauczanie prowadzone jest pod kierownictwem doskonałego pływaka, nurka p. Kornela Plisa, trenera Sekcji Wodnej KOS. „Victoria“. Informacyj udziela, oraz przyjmuje zapisy Sekretarjat Klubu przy N. Marji Panny 14 w godz. od 16—20

Opryszek z Częstochowy zasądzony w Gdyni. Przed sądem okręgowym w Gdyni stawał 24-letni Henryk Ciosk, kilkakrotnie karany już więzieniem w Częstochowie, Krakowie i Łunińcu, opryszek-włóczega, oraz jego przyjaciel 20-letni Leon Falkowski, obaj oskarżeni o napad na żonę dyrektora gimnazjum w Gdyni p. Dubiecką i o terroryzowanie, oraz wymuszenie pieniędzy od właściciela kina „Morskie oko”, również w Gdyni. Ciosk skazany został na 1 rok ciężkiego więzienia, Falkowski na 20 miesięcy więzienia.

Zawodowi złodzieje pod kluczem. W tych dniach udało się tut. wydziałowi śledczemu ująć zawodowych złodziei, którzy od dłuższego czasu dopuszczali się najprzeróżniejszych kradzieży w naszem mieście. Ostatnio skradli oni niejakiemu Feliksowi Rostkowskiemu, żebrakowi, o czem w swoim czasie dość obszernie pisaliśmy 1700 złotych oraz większą ilość bielizny.

Kradzież ta nadała, mówiąc językiem fachowym, niejaka Stanisława Wróbel (Mickiewicza 16), która ostatnio zamieszkiwała u Rostkowskiego. Złodziejami okazali się Antoni Migdał (Ostatni Grosz, Szczytowa 8) i Ignacy Pilas (Senatorska 30). Obydwóch osadzono w więzieniu.

Wróbel, która zajmowała się również paserstwem i przechowywaniem skradzionych przez opryszków rzeczy została również aresztowana. Zarówno złodziei jak i paserkę czekają surowe kary.

Boks na łonie natury

czyli szturm na pana Henryka i wzięcie do niewoli panny Leokadji.

Korzystając z pięknej pogody, jaka w Zielone Świątki panowała, postanowił p. Henryk K. urządzić sobie wycieczkę za miasto, aby zdala od gwaru miejskiego i swych wierzycieli spędzić dzień na łonie... natury. Ażeby jednak mile spędzić czas, trzeba mieć towarzystwo, a tu, jak na złość p. Henrykowi, nikt z jego znajomych, z powodu braku forsy nie wybierał się za miasto. Nie zniechęciło to jednak wielbiciela natury, no i pięknych dam, więc postanowił poszukać sobie towarzyszki. Jak postanowił, tak zrobił. W oko wpadła mu nadobna dziewczynka, p. Leokadja K. Znajomość została b. szybko zawarta, panienka bowiem również tęskniła do ciszy wiejskiej. Pracując na 3 dni w tygodniu w jednej z fabryk włókienniczych, nie mogła sobie, oczywiście, pozwolić na wydanie kilku złotych.

Po upływie godziny autobus szybko unosił oboje w stronę Olsztyna, tam bowiem zamierzali spędzić kilka rozkosznych godzin. Po przybyciu na miejsce poszukali sobie odpowiedniego kącika, rozłożyli się w obozem w cieniu drzew i na słodkiem sam na sam mile upływał im czas. Nie sądzonem było im jednak cieszyć się w pełni swem szczęściem — zły los sprzysiągł się przeciw nim. Trzeba bowiem trafu, że w Olsztynie znajdowali się wówczas znajomi panny Leokadji, którym niepoddbała się obecność pana Henryka w towarzystwie ich znajomej.

„Kto chce psa kijem uderzyć, kij zawsze znajdzie" — mówi przysłowie. Tak też było w tym wypadku, z tą jednak różnicą, że na miejscu ...psa, znalazł się pan Henryk, który z mistrzami boksu nie potrafił rywalizować. Godni kompanowie przypuścili atak na pozycję, zajętą przez p. Henryka i jego towarzyszkę i zmusili go do opuszczenia jej, t. j. pozycji i panny Heleny. Tu w całej pełni zajaśniała gwiazda zwycięzonego, takiego biegu zazdrościłby mu napewno Nurmi. Zwycięzcy zaś wzięli do niewoli p. Leokadję, która nic przeciw temu nie miała i wówczas rozpoczęła się zabawa. Poturbowany p. Henryk dobrnął szczęśliwie do miasta i tak zakończyła się ta niefortunna wycieczka.

Wesoła rozprawa sądowa.

Przed p. sędzią Ogrodowskim w Sądzie Grodzkim toczyła się we wtorek rozprawa o wyeksmitowanie pary małżeńskiej starszych już wiekiem izraelitów, za rzekomo niechlujne utrzymywanie mieszkania. Ze strony skarżącej stanęło kilku świadków, zeznających niekorzystnie dla oskarżonych, co słysząc pozwana Ruchla F., kobieta licząca zgórą lat 50, bezustannie przerywała:

„To jest kłamstwo! Wielmożnego sądu, ta pani wcale nie ma racji, to co ja mówiłam, jest prawdziwe. To jest..."

Sędzia, wykazując nadzwyczajną cierpliwość, powoływał do porządku oskarżoną, zaznaczając, że udzieli jej głosu w czasie właściwym, na co Ruchla F.:

„Szanuję pana, już".

Gdy wszyscy świadkowie zeznali, p. sędzia Ogrodowski udzielił głosu oskarżonej, która mówiła (podajemy tu możliwie ściśle niektóre jej wywody):

„Wielmożnego sądu! To wszystko jest nieprawda. Ino ten nowy gospodarz to jest człowiek, który, bo ja wiem, co un chce? Ale un ma taką córkę — ciuch, ciuch, ciuch, to una miśli, co my jej przeszkadzamy w naszem mieszkaniu (tu zrobiła kilka dygów przedrzeźniających). „Wielmożnego sądu, jaka ja jestem czyściutka, niech pan sędzia zobaczy" (odszedłszy nieco od pulpitu dla oskarżonych, rozłożyła ręce z... prezenciją...).

Cała sala trzęsła się od śmiechu, w tem kilku adwokatów, a kilku współwyznawców ciągnęło Ruchlę F. za poły, aby się nieco pohamowała.

Wreszcie sędzia oświadczył, że wyrok zostanie ogłoszony później. Oskarżona, wychodząc z sali, zrobiła znów dyg, mówiąc do sędziego:

„Dowydzenie panu! Ja pana szanuję, pan jest prawdżywego ojciec miasta".

Podobno dawno już nie było takiej wesołości w sali sądowej.

Wrażenia z objazdu strzeleckiego

naokoło pow. częstochowskiego.

Ażeby ukochać swój zakątek rodzinny, swoją gminę, powiat itd., trzeba to wszystko poznać, zobaczyć, zetknąć się z tem, a wówczas miłość Ojczyzny sama przyjdzie. Taką dewizę przyjął Zw. Strzelecki w Częstochowie, a właściwie jego komendant pow. obwodowy p. kpt. Ptaszyński, z 60-ciu strzelcami (po 1 — 2 z każdego oddziału) urządził wycieczkę naokoło powiatu. Trasa drogi różna, około 200 km. Podczas raidu zwiedzilili strzelcy historyczne zabytki, świątynie i zapoznawali się z oddziałami Związku Strzeleckiego. Fragment tego chcę podać do szerszej wiadomości jeszcze odbywającego się objazdu strzeleckiego.

Kiedy od strony wsi Ostrów ukazali się szperace z wycieczki, zostali powitani przez czujki, wystawione przez placówkę, którą zaciągnął oddział Miedźno. Kilku strzelców wycofało się w kierunku na Ostrowy. Czujność na placówce zwiększono, bo spodziewano się liczniejszego nieprzyjaciela, który też niebawem w sile jednego bojowego plutonu rozpoczął natarcie przy pomocy ognia artyleryjskiego maskowanego petardami i granatami. Placówka dzielnie się odstrzeliwała ogniem karabinów i artylerji, ale wobec silniejszego nieprzyjaciela zmuszona była wycofać się pod osłoną dymową do Miedźna. Ćwiczenia były nadzwyczaj emocjonujące i dały duże wrażenie strzelcom, a mieszkańcom Miedźna sprawiły wrażenie prawdziwej wojny, to też cała spokojna wieś została wstrząśnięta nagle hukiem granatów i gęstą strzelaniną karabinów. Po ćwiczeniach nastąpiło miłe przywitanie wycieczki przy dużej, ładnej bramie, zbudowanej przez oddział Z. S. Miedźno. Raport zdał komendant oddz. p. A. Janik, witając przybyłych strzelców na terenie 4 tej komp. Z. S. Imieniem Oddziału i zarządu gm. Miedźno witał prezes p. Pustówka, kier. szkoły. Po przemówieniu p. kpt. Ptaszyńskiego wzniesiono okrzyk: Zw. Strzel. i Marsz. Piłsudski, jego pierwszy komendant—niech żyje! Wieczorem przy ognisku odbyła się zabawa taneczna. Pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończyła pierwszy dzień objazdu.

Nazajutrz rozległa się po wsi pobudka trębacza, poczem odbyło się śniadanie w szkole, wspólna fotografja na tle bramy, serdeczne pożegnanie i odprowadzenie wycieczki przez pp. Pustówkę i Wizentala do Zawad. W Zawadach miłe, lecz krótkie powitanie nas przez oddz. Wąsosz z komendantem p. Woźniakiem oraz przez przedstawicieli gminy z wójtem, sekretarzem i kom. post. na czele. Potem nastąpił odjazd przez Rembielice Szlacheckie do Dankowa. W Dankowie znów brama z zielenią i napisem „Niech żyją strzelcy"; pełne sentymentu powitanie przez dwa oczekujące nas oddziały Danków i Opatów; przemaszerowaliśmy około 5 kilometrów. W Dankowie wycieczka zwiedziła dawne mury warowne oraz kościół i ruszyła w dalszą drogę, żegnana okrzykami. Na wycieczce panował iście żołnierski humor, śpiew dowcip. Pełno ludzi na drogach, podziwiających wycieczkę. Objazd ten, dobrze pomyślany i przygotowany, organizacja świetna — nie nużą wycieczkowiczów. Całkowite kierownictwo spoczywało w mistrzowskich rękach p. kpt. Ptaszyńskiego. Przez taką wycieczkę idziemy do poznania kraju i do umiłowania go całem sercem i duszą. Tak robi Zw. Strzelecki. Żal było mi pożegnać wycieczkę w Krzepicach, musiałem bowiem wrócić, udając się w swym kierunku, a takie było życie, radość, a przedewszystkiem nauka, której każdy obywatel zawsze potrzebuje. A. J.

Smoking w wydziale śledczym.

W tut. wydziale śledczym znajduje się do odebrania przez prawego właściciela, pochodzący z kradzieży smoking, różne sukienki, oraz większa ilość bielizny. Po odbiór swej własności winien zgłosić się poszkodowany w godzinach urzędowych, w ciągu najbliższych dni siedmiu.

Z KRAJU.

Przeciwpaństwowe przemówienie przez radjo.

Nieznany osobnik włączył się do kabla pod Raszynem

W sobotę o godz. 23 m. 25 podczas radjowej transmisji muzyki lekkiej z „Cafe George" audycję przerwało wygłoszone przez niewiadomego osobnika przemówienie prowokacyjne oraz okrzyki przeciwpaństwowe.

Dyżurny technik polskiego radja przypuszczając, że przemawia ktoś przed mikrofonem, umieszczonym w kawiarni, wyłączył natychmiast kabel łączący salę „Cafe George" z amplifikatornią, co jednak nie zapobiegło dalszemu nadawaniu anonimowego przemówienia, ale nawet wzmocniło je. Było to wskazówką, że włączenia dokonano na linji między ampl fikatornią, a anteną nadawczą w Raszynie.

Po zorjentowaniu się skąd pochodzi tajemniczy głos, wyłączono kabel raszynski.

Na linję wyjechała niezwłocznie komisja techniczna polskiego radja i przedstawiciele urzędu śledczego.

Ustalono, że tajemniczy prelegent, poprzecinawszy na 21 kilometrze od Warszawy, w lasku Sękocińskim dwa kable, łączące antenę z amplifikatornią, włączył się do trzeciego i wygłosił przemówienie. Znaleziono tam rękawiczkę pozostawioną przez sprawcę incydentu, tekst przemówienia i kawałek kabla, przy pomocy którego mówiący włączył się do kabla polskie go radja.

Władze śledcze prowadzą dochodzenie.

Kradzież w kościele ewangelickim.

W nocy z soboty na niedzielę nieznani sprawcy, po wyjęciu szyby w oknie dostali się oknem do zakrystji kościoła ewangelickiego w Radomsku, skąd skradli złoty kielich z futerałem, patynę srebrną pozłacaną, srebrny dzbanuszek i inne przedmioty liturgiczne wartości 1500 zł.

Zbrodnicza staruszka.

Dnia 12 kwietnia 1931 r. niejaka Katarzyna Zawadzka, lat 79, we wsi Wólka Chrapanowska (pod Sandomierzem), w nocy w zamiarze pozbawienia życia swego wnuka 25-letniego Józefa Zawadzkiego uderzyła go podczas snu dwukrotnie siekierą, wskutek czego odniósł on bardzo ciężkie rany. Targnięcie się staruszki miało podłoże swe w stosunkach rodzinnych, jakie wytworzyły się, kiedy Józef Zawadzki otrzymał w spadku 25 morgów ziemi. Sąd w dn. 12 b. m. skazał Katarzynę Zawadzką na 1 rok więzienia.

Z życia Polaków za oceanem.

Zgon Amerykanina-Kościuszki.

W miejscowości North Star, w stanie Michigan (Ameryka) zmarł weteran amerykańskiej wojny domowej, 88-letni starzec Kościuszko P. Pett.

Zmarły był rodowitym Amerykaninem i każdego zapewne uderzy fakt noszenia przez niego imienia, które było nazwiskiem naszego Naczelnika w sukmanie.

Sędziwy weteran nieraz za życia opowiadał o pochodzeniu swego imienia i z dumą starzec cofał się myślą do rewolucji amerykańskiej i walk o niepodległość, w których jego ojciec brał czynny udział. Starszy Pett znał Kościuszkę i wielce cenił „wielkiego generała polskiego". Pragnąc dać konkretniejszy wyraz czci i szacunku dla generała polskiego, dał swemu synowi na imię Kościuszko.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 20 maja.

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Met dla komunikacji lotniczej.
11.45 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. Hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Muzyka.
13.20 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.35 Płyty gramofonowe.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.05 Komunikat gospodarczy.
15.15 Z życia Polsk Zesp. Śpiew.
15.25 Odczyt z Wilna.
15.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Płyty gramofonowe.
16.20 Odczyt p.t. „Życie w mroku".
16.40 Płyty gramofonowe.
16.55 Angielski (Linguaphone).
17.10 Polityka Rosji na Dalekim Wschodzie.
17.35 Koncert popołudniowy.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Transmisja z Wilna.
19.25 Program na dzień bież.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 Feljeton muzyczny.
20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz.
22.40 Dodatek do Pras Dz. Radjowego.
22.45 Urz. kom. Państw. Inst. Met i komunikacji policyjny.
22.50 Muzyka taneczna z Cafè Adria.

KATOWICE 20 maja.

11.45 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej z Warszawy.
11.58 Sygnał czasu z Warsz., hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
12.30 Kom. meteor. z Warszawy.
14.45 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gospod. Woj. Śl.
15.05 Kom. gosp. z Warszawy.
15.15 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci.
15.25 Odczyt z Wilna.
15.50 Płyty gramofonowe.
16.40 Itermezzo muzyczna.
16.55 Angielski z Warszawy.
17.10 Odczyt z Warszawy.
17.35 Koncert.
18.15 Koncert popoł. z Warszawy.
18.50 Rozmaitości.
19.05 Odcinek powieściowy.
19.20 Odczyt.
19.40 Komunikaty sportowe.
19.45 Transmisja z Warszawy.
22.50 Program na dz. nast.
23.00 Skrzynka pocztowa.

Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: Spółdzielnia Drukarsko-Wydawnicza „PRASA" w Częstochowie.

Druk. I. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99